

przez nauki, nim dosięgnie swej dojrzałości, potrzebuje silnej opieki i zasłony przeciwko zawziętości głupców i pedantów, jako naturalnych swych nieprzyjaciół: ale też stanąwszy na stopniu swej świetności, samo się potem utrzymuje pożytkiem publicznym i sławą, której żadne dostojności i ozdoby ludzkie nadać nie mogą.

Posyłam WMPanu te myśli o popisie Narodowego języka, które mi się snuły nad brzegami *Gopła* ledwo nie z takim rozrzewnieniem, jakie niegdyś ogarnęło Córki Syońskie nad wodami Babilonu. Pomnąc na *Daniela*, przypomniałem sobie, że i my mieliśmy także politycznych Proroków w Stanisławie Orzechowskim i Janie Kazimierzu. Na cóż nam wyszło lekceważenie ich rad i przestróg?

Zygmunt Szczeropolski.

II.

O LITERATURZE.

Należy się od Polaków wdzięczność Felixowi Bentkowskiemu za pracowite zebranie Ksiąg polskich drukiem ogłoszonych w różnych rodzajach nauk, które wydał we dwóch tomach pod tytułem *Historya Literatury Polskiej*. W niej nauka *Prawa* jest najporządniej rozłożona: i życzyliby sobie trzeba; żeby inne odnogi wiadomości ludzkich były

we właściwy sobie ułożone porządek. Jest prawda ten zbiór Bentkowskiego nie zupełny; może się jednak z czasem powiększyć przez wyszukanie dawnych ksiąg, ukrytych dotąd w składach prywatnych i publicznych nie tylko w kraju, ale i za granicą. Pomnąc na przygody i nieszczęścia, na rabunki i spustoszenia, na pożary wsi i miast, przez które przeszła ojczyzna nasza w wojnach z obcemi, i w zamieszaniach domowych, a które pochłonęły tyle ksiąg i pism; nie możemy sobie tego obiecywać, aby ten zbiór stał się kiedy dokładny i zupełny. Ktoby więc rozumiał, że w tych szczątkach krajowego spustoszenia zamyka się cały skład wiadomości i myśli, które kiedyś zubożały i zdobiły umysł polski; mógłby w tem zdaniu pokazać się niesprawiedliwym.

Ale Bibliografia powszechna kraju, jestżeto to samo, co jego Literatura? Nie jestże pierwsza raczej składem i źródłem, z którego się druga wyszukuje i wydobywa? Skoro pisanie ksiąg staje się rzemiosłem, mnożyć się może towar i robota; rzecz atoli i kunszt stać w swej początkowej niezgrabności i dzieciństwie. Można wiele pisać i drukować, a mało robić postępu w naukach: a jeżeli nie wszyscy chodzący około nauk piszą; rejestr ksiąg, nie jest zawsze dokładnym rejestrem myśli i poznawań ludzkich. Utwierdza nas w tym wniosku dzisiejszy stan rzeczy, kiedy się zastanowimy; że jedne książki są kilkokrotnem powtórzeniem drugich: to jest, albo ich wydostatkowaniem albo zepsuciem, ułatwieniem albo zagmatwa-

niem: że też książki są w rzeczy już znanej częstokroć inszym widokiem, albo przywidzeniem: że są jeszcze placem wojny i szermierstwa Autorów: czasem popisem rozumu, a często popisem dumy, zazdrości, wielkiego o sobie rozumienia, uprzedzenia narodowego, i innych nędznych pasy i złego wychowania: co nie jest ani chwałą, ani postępkiem ludzkiego umysłu.

U wszystkich prawie narodów rozmaite jest znaczenie tego słowa *Literatura*. Nie to jednak nie szkodzi; ponieważ nie zawsze w języku można uniknąć słów wieloznacznych. Idzie tylko o to, żeby się każdy wytłumaczył w jakim znaczeniu tego słowa używa; aby był dobrze zrozumiany w tem, co mówi lub pisze. I dla tego nie można mieć za złe tym, którzy to słowo biorą za porządne chronologiczne i biograficzne wyliczenie ksiąg. Ale kiedy *Literatura* jest przywiązana do jakiego powołania, jak n. p. do katedry w Uniwersytetach dawanej, słuszną rzecz, aby miała swoje pewne i dobrze opisane znaczenie: bo w niem zamyka się rzecz i zamiar przywiązanych do powołania powinności. W takim razie, jeżeli *Literatura* jak niektórzy utrzymują, ma znaczyć stan i stopień uprawy, do którego przyszedł rozum ludzki w swych poznawaniach przez nauki w jakim narodzie; takie znaczenie ciągnie za sobą znajomość Autorów we wszystkich naukach co do prawdziwej ich zasługi i wartości. Napisać kiedy, i gdzie się Autor urodził, jakie i kiedy swoje dzieło wydał, wytknąć tytuł książki, różne jej

wydania, objaśnienia, i przełożenia na inne języki, pytam się czy to daje poznać Autora co do jego prawdziwej w nauce zasługi? a zatem czy to pokazuje uprawę ludzkiego umysłu przez nauki? Umysł ludzki uprawia się, doskonalą, i rośnie albo przez nowe myśli i wynalazki, albo przez prostsze i głębsze znanych już myśli widoki, albo przez ich rozszerzenie i przystósowanie, albo wreszcie przez nowe tryby i sposoby ich wystawienia. Poznanie Autora w swej rzetelnej zasłudze, jestto poznaniem tego, co on zrobił pod dopiero wymienionemi względami, i w czym się do uprawy ludzkiego umysłu przyłożył. Nie mówię o poznaniu co do dowodów, któremi swoje myśli wsparł i utwierdził; bo to należy do wykładu nauki. Nie mówię co do szczegółów towarzyszących każdemu wynalazkowi lub nowemu widokowi; bo to należy do historii nauki. Ale mówię co do treści jego myśli lub wynalazków, i co do trybu czyli *metody* której używa; bo to właśnie byłoby rzeczą literatury wchodzącej w uprawę i postęp ludzkiego umysłu. Literatura taka prowadzona po wszystkich gałęziach poznawania ludzkiego nie może być zatrudnieniem jednego człowieka ani ustanowionej katedry; boby trzeba w jedną głowę zgromadzić wszystkie Akademie sztuk, nauk i umiejętności. Na objaśnienie tego com powiedział weźmy Greków, i zobaczymy uprawę ludzkiego umysłu w ich n. p. Matematyce. Wynalazki liczne i nieśmiertelne *Dio-phanta* w Arytmetyce, *Archimedes*a w Geometrii,

w statyce ciał stałych i płynnych; *Apolloniusza z Pergu* w Geometrii linii krzywych, wynalazki mówię ich dadzą się łatwo rzecz znającym wyliczyć, dają się nawet bardzo łatwo dowieść przez dzisiejszą *Analizę*: ale ich tryb czyli *metoda*, która ich wiodła w tych głębokich myślach, w której się zawiera i wydaje cała dzielność ich geniuszu, a zatem rzetelna w nauce wartość i zasługa, ta mówię metoda, tak jest delikatna, głęboka i zawiła; że dziś nie każdej głowie przystępna być może. Trzeba by na jej jasne i dokładne wyłożenie *Roberta Simsona*, *Fermata*, *Halleja*, *Wallisa*, którzy nam te nieśmiertelne dzieła potrafili z greckiego przełożyć, objaśnić, i w wielu miejscach tym samym trybem dopełnić tego, co zaginęło. Jakże więc może się podjąć te prawdziwe zasługi geniuszu wykladać ten, który koło tego nie chodził, i czego by się może pierwszy w Europie Geometra nie podjął? Jakże może przyjść do krytycznego i porządnego widoku rzeczy, której nie rozumie? Te same uwagi stosować można do Astronomji, w której Grecy tyle położyli zasług: do Fizyki ówczesnej w *Aristolesie*: do Medycyny w dziełach *Hippokratesa* i t. d. bo we wszystkich zachodzi doskonalenie się ludzkiego umysłu, i jego uprawa. Są to zaiste wiadomości bardzo ważne: ale nie mogą być dopięte i wystawione tylko przez oddzielne wydziały nauk, i przez ludzi im się szczególnie poświęcających. Bez takich zaś znajomości czemże będzie mniemana Literatura powszechna, jeżeli nie

Literaturą księgarzy i bibliotekarzy? w której prawdziwy znawca niczego się nie dowie i nie nauczy: i gdzie biedny umysł ludzki w swym postępie pokazuje się czerkieski, chromy, i jak na łożu *Prokusta* obcięty.

Sześćdziesiąt siedm lat temu, jak *Dalembert* rozważając tablicę genealogiczną nauk podaną przez *Bakona*, wystawił Europie ów pyszny obraz nauk, uprawy, i postępu ludzkiego umysłu, który czytamy w jego przemowie do *Encyklopedyi* wydanej roku 1751. Jestto bystry i głęboki widok całego dzieła, co do rzeczy i zamiaru. Tę wielką myśl sponiewierali Literaci Niemiec, namnożywszy u siebie ledwo nie tyle encyklopedyi ile nauk: i ten szumny tytuł przypinali do książek, do obwieszczeń lekcyi Akademickich: a wyjawszy gruntownie uczonych tego narodu ludzi, ledwo nie każdy około Nauk chodzący ma się tam za encyklopedystę. Gdyby Niemcy mieli *Moliera*, wieleby mu posłużyła ta literacka butność do rozśmieszenia ludzi.

Na tejto rozległej skali mierząc Literaturę, uważają ją jako encyklopedyczny widok uprawy ludzkiego umysłu i narodu przez nauki. Jestto zapewne myśl prawdziwa i wielka: ale się ani do nazwiska *Literata*, ani do katedry literatury przypiąć i przystósować nie da: a przez powierzchowną znajomość książek całe się nie tłumaczy. *Dalembert* encyklopedyi sam nie napisał: i żaden literat niemiecki sam przez się takiej literatury nie zbuduje; któraby pokazała postępki i uprawę lu-

dzkiego umysłu albo ludu jakiego we wszystkich poznawaniach. Bo epoka uródmienia i życia Autora, tytuł jego dzieła, napomknienie krótkie nauki, wyliczone rozmaite tego dzieła wydania, przekładania, i objaśnienia cale nam tego nie objawiają. Ta ostatnia wiadomość ma swoje zalety i pożytki: jest nawet potrzebna do porządku chronologicznego myśli i wynalazków: dobrze, że ją Pisarze do opisu ksiąg przyłączają: ale jej nie należy udawać za to, czem nie jest; bo to jest mamić i durzyć ale nie oświecać ludzi; bo to w głowie gruntownej jest obłudą, a w płytkiej i miątkiej lekkomyślnością.

W naukach i pisaniu trzeba słowa bardzo troskliwie mierzyć i ważyć, żeby uniknąć przesady, i z granic prawdy nie wystąpić: a uczciwość literacka tego wyciąga, żeby więcej nie obiecywać, jak to, co się daje dotrzymać, i czemu ludzkie siły wydolać mogą. Kto się przedarł przez ciernia i trudności jakiej nauki, widzi przed sobą częstokroć jeszcze twardsze niż te, które pokonał; i nie może być w niej nadto skromny. Tej skromności przykład winniśmy wlewać z nauką słuchającej nas i czytającej młodzi: a zatem unikać tych szumnych i dużo obiecujących wyrazów, które więcej pokazują śmiesznej chępliwości, niż gruntownego myślenia.

Francuzi zrobili sobie o uczeniu Literatury tak terazniejszej jak starożytnej obraz skromniejszy; ale jak się zdaje przyzwoitszy; bo mającej za cel prawdziwe doskonalenie człowieka w mowie i my-

śleniu: a pożyteczniejszy; bo dla pojęcia i korzyści wszystkich w pewnym obrębie zamknięty, nie kończący się na historycznej i powierzchownej znajomości książek i Autorów; ale na zgłębieniu ich talentu, ich wartości wewnętrznej w tym obrębie, co do rzeczy, myśli, i języka. U nich rzeczą Literatury są dzieła Poezyi i wymowy powszechnemu pojęciu dostępne: jako to sztuki teatralne, różnego gatunku wzorowe poezye; w prozie zaś wszystko to, co do zrozumienia powszechnego albo jest wymowne, albo za wzór dobrego pisania służyć mogące. Niemcy to samo robią, choć nam co innego chcą wmówić. Nie słyszałem żeby który uczący Literatury greckiej rozbierał na swej lekcyi Aforyzmy *Hippokratesa*, *Aristoteles*a traktaty fizyczne, albo *Archimedes*a naukę o liniach *ślimakowych* (de spiralibus). Słuchałem Literatury łacińskiej w Niemczech i we Francyi: jak *Heyne* w Getyndze, tak *Delisle* w Paryżu tłumaczył *Eneidę*: z przytoczeniem tych starożytnych wiadomości, które są do czystego zrozumienia Poematu potrzebne. Naukę tę w znaczeniu francuzkiem wziętą Anglicy nazywają *Literaturą wyższą*. Jakoż jestto rzecz i trudniejsza i wynioślejsza jak znajomość książek; z którą niewiele tu można dokazać bez talentu, smaku, i głębokiej rozwagi. A ponieważ choć nie jedynym, ale walnym w tej nauce zamiarem jest wytknięcie prawdziwego smaku, czyli delikatnego czucia *piękności*; sprawiedliwie Francuzi policzyli Literaturę do rzędu sztuk pięknych; bo dobra poezya jest *piękna*, prawdziwa wymowa

jest *piękna*. Żadnej innej nauki nie jest zamiarem upatrywanie piękności w piśmie i mowie. Nie wiem dla czego i to nazwisko nie spodobało się Niemcom; bo przyczyny od nich na to przytoczone dosyć są słabe i blahe. Sztuka mówienia należy do Grammatyki; ale sztuka pięknego mówienia i pisania należy do Literatury. Dajmy już pokój tym drobiazgowym sporom o słowa i nazwiska: a wnidźmy w głębszą trochę uwagę rzeczy.

Wszystkie nauki doskonałą umysł ludzki: to jest, ułatwiają i rozciągają jego pojęcie, zbogacają go myślami, prostują jego rozumowanie, budzą lub powściągają imaginacyą: a krócej mówiąc, wydobywają, ćwiczą i rozszerzają jego siły. I dla tego cokolwiek jest prawdziwe, jest zawsze dla umysłu ludzkiego szacowne. Opatrzeni naukami ludzie, wdrożeni w uwagę i roztrząsanie, wprawieni w widzenie z różnych stron i pod różnemi postaciami zdarzeń i przygód świata, rozmyślają nad niemi, sądzą je i stósują, niemi się poruszają, i wreszcie to, co myślą i czują, objawiają w swych pismach. Jeżeli geniusz wspierał ich uwagę, i prowadził ich pióro; cudne uroki języka, smaku, i myśli rozleją się w tych pismach, i nadadzą im *dostojność pism wzorowych*. Te krążąc i rozcho-
dząc się z rąk do rąk, chwytają i zastanawiają baczną czytających, objawiają im nowe zdania, wzbudzają nowe czucia, prowadzą do myślenia, zgoła zaprzatają umysł, uczą, i bawią. Są to więc owoce zgłębionej i szczęśliwie użytej nauki; są to składy wiadomości, myśli, poruszeń i talentu pi-

szących. Jeżeli rozmaite takowych pism rodzaje przypadające do pojęcia każdego krajowca, pilnie rozważać będziemy; znajdziemy, iż nie masz nauki krajowi znanej, któraby się do mocy lub ozdoby, a zatem do doskonałości tych pism nie przyłożyła: jakoto w wyrazach, przenośniach, porównaniach, opisach, zdaniach i t. d. Czytając z pilną bacznością klasyków n. p. łacińskich; spotykamy w nich ślady wszystkich nauk, które Rzymianie wyssali z Greków: i dla tego dziś nawet do każdej prawie znaleźć w nich można dobrze przypadające godła i napisy. Bez początkowej przynajmniej wiadomości tych Nauk, niepodobna wielu ich szczególniejszych przenośni z dokładnością wyłożyć.

Takowe wzorowe pisma w języku dobrze známym wprowadzają nas zrazu prawie w zachwycenie, ogarniają całą naszą uwagę i ciekawość: i w tem wezbraniu umysłowej rokoszy, nie dają nam się zastanowić nad źródłem i początkiem tej prawie niewiadomej siły i dzielności. Pilne dopiero roztrząsanie odkrywa całe że tak powiem czarodziejstwo Autora w *sztuce pisania*: to jest, w myślach wielkich i trafnych zniżonych do pojęcia wszystkich, w porządku i szyku tych myśli, w wyrazach właściwych i dobrze umieszczonych, w zaprawie myśli i słów poruszającej nas tak, jak potrzeba i przyzwoitość rzeczy wyciąga. Odsłonięcie całej tej tajemnicy i talentu Pisarza, być powinno przedmiotem *Literatury*. Nie jestto więc traktat grammatyki, retoryki, estetyki, dialektyki, hermeneutyki i t. d. ale to jest wybór i przysto-

sowanie tych wszystkich przepisów, które służą do odkrycia i dokładnego poznania mocy, przyjemności, bogactw umysłowych i przywar Pisarzów wzorowych. Nie jestto zbiór prawideł objaśnionych przykładami; ale to są same przykłady wzięte pod probierstwo nauk o języku, smaku, i myśleniu. Słowem Literatura jestto smakowne i umiejętnie rozbieranie Pisarzów wzorowych do upatrzenia w nich prawideł porządku, mocy, i piękności: i do sądzenia z pożytkiem o ich sztuce pisania. Tamto dopiero widzieć, jak geniusz pełni prawa o których może nie słyszał, ale które mu natchnęła prawda: jak stwarza te, których nieznano; jak rozmaite i przyjemne daje farby i postaci myślom i nauce: jak niechcąc, wyciska znamiona swego charakteru, umysłu, i wychowania: słowem, jak malując rzeczy, sam się w nich nie myśląc o tem, maluje.

Taka nauka jest bez wątpienia trudna; bo talent Pisarza w delikatnych swoich rysach smaku, mocy, i przyjemności, a zatem w całym swym znaczeniu nie objawia się tylko talentowi czytającego. Przywiedzione do wielkiej prostoty i jasności głębokie pomyslenia, wylane z łatwością zacierającą wszystkie ślady pracy i mozółu, są to zasłony, pod którymi kryje się geniusz Pisarza ze swą siłą dzielnie wywieraną na nasze czucie i uwagę. Nie jestto łatwą rzeczą przedrzeć tę zasłonę, zobaczyć co się podoba, i dla czego się podoba? i okazać całą sztukę sprawionego uroku. Co krok nas o tej prawdzie przekonywa w swych

pismach Wielki *Krasicki*. Możnaż dowcipniej i dzielniej, a razem łatwiej i prościej wyśmiać i skarcić wielkie o sobie rozumienie pisarków i Autorów, jak w przemowie do *Doświadczyńskiego*, gdzie ledwo nie każdy *peryod* jest obrazem, i głębokiem pomyśleniem? Możnaż lekkość latającego po świecie świstaka trafniej odmalować, jak kiedy za całe opisanie Wiednia donosi Doświadczyński: *wino węgierskie nie tak dobre jak u nas; wieża Ś. Szczepana wyższa od świętokrzyskich w Warszawie; widziałem Cesarza, chodzi po francuzku?* Co tu znaczenia i talentu w kilku pospolitych wyrazach! Możnaż nieograniczoną dumę w całym swoim rozpostarciu prościej wystawić, jak kiedy w I. księdze *Wojny Chocimskiej* mówi o *Osmanie*?

Wzniósł się nad człeka, i pogroził światu! Możnaż całą filozofią rządneho na wsi życia przywieść szczęśliwiej do uwag prostego rozsądku, jak w *Panu Podstolim*? Ten niezrównany w prostocie i przyjemności Pisarz, im więcej jest od rozmyślającego czytany, tem większe wzbudza podziwienie i uszanowanie swego świetnego talentu. W nim sprawiedliwy i dowcipny *krytyk*, głęboki *filozof*, dzielnie do przekonania trafiający *mówca*, wszystkoto pokazuje się w barwie i postaci *rozsądnego prostaczka*. Zaden pisarz nie dowiódł tego lepiej jak Krasicki w swych dziełach; że prostosć i łatwość w pisaniu, są owoce głębokiego myślenia.

Pożytki ze znajomości gruntownej pisarzów

wzorowych są niezmiernie ważne i szacowne. Próżnoby było rozwodzić się nad wzorami starożytności, kiedy nikt nie wątpi o korzyściach i rokoszy umysłowej, z ich częstego i rozważnego czytania. Historya Greków i Rzymian źle widziana i źle wystawiana, sprowadziła nam wiele omyłek politycznych, a z niemi wiele klęsk i nieszczęść krajowych: ale ich Pisarze przysłużyli się wiele naszemu językowi, oświeceniu, i sławie. Te atoli przysługi były tylko, i zawsze będą żniwem dla uczonych. Pożytki z gruntownej znajomości pisarzów krajowych bliżej nas dotyczą, i dalej się rozchodzą. Z nich się uczymy czystości, mocy, toku i ozdób narodowego języka tak istotnie każdemu potrzebnego i do porządnego myślenia, i do właściwego wyłożenia swych myśli. Z nich czerpamy potrzebne i zwięzłe wiadomości o rzeczach i o sprawach życia; wprawiamy się w uwagę, zastanowienie, i rozsądek; wyrabiamy w sobie smak, i delikatniejsze czucie przyzwoitości. Ich obrazy obudzają, trudnią, i ćwiczą naszą *imaginacyą*: ich szczęśliwe i męskie rysy, trafne i wysokie zdania z bogacając umysł, podnoszą duszę do myśli szlachetnych i wyniosłych, wrażają pogardę przywar i złych narowów. Ich talent bawi nas przyjemnością, oswaja z rokoszą umysłową, przywiązuje do czytania i rozwagi, a przez to odwodzi od nudów, tejto dręczącej chłosty próżniackiego życia, a matki tylu złych nałogów i szkodliwych zatrudnień. Jestto prawdziwie towarzyskie i narodowe oświecenie wlewające się w duszę bez

pracy i mozolu: a które rozkrzewione w kraju albo uprzyjemnia owoce, albo zastępuje niedostatek dobrego wychowania.

Ale te drogie dla powszechności krajowej potrzeby, nie będą jeszcze dostatecznem zasileniem dla tego, kto sobie ułożył usposobić się na Pisarza krajowego. Istotnym do dobrego pisania warunkiem jest talent, i bogactwo w myśli; jeżeli sztuki pisania nie zasadzamy na *rozciąganiu* i *rozprowadzaniu farb*, co jest właśnie sztuką nudnego pisania. Dobrze zaś powiedział *Krasicki*: że to co nudzi, jest w pisaniu grzechem nieodpuszczonym. Talent mówię i bogactwo w myśli są dwa nierozdzielne dobrego pisania warunki: jak to już dawno i pięknie powiedział *Horacy*

Ego nec studium sine divite vena

Nec rude quid prosit, video ingenium.

Pierwsze jest darem Przyrodzenia; drugie jest owocem nauki i rozwagi. Lubo bystry umysł zagłębiwszy się w jaki przedmiot może odkryć wiele o nim zdań i widoków: bez wiadomości atoli rzeczy i świata, myśli te mogą być urojeniami nie mającemi pewnej zasady, albo dostatecznego rzeczy objęcia. Potrzebuje więc umysł podpory, zasilku i podniety, którą dają zapasy wiadomości z różnych nauk czerpane, osobliwie z nauk przyrodzenia. Im bogatszy i rozmaitszy ten zapas; tym więcej do myślenia pomocy i fundamentów. Klasycy n. p. łacińscy są to ludzie i wielkich talentów i wielkiej nauki: kto tego nie ma, nie nauczy się *dobrze pisać*; bo to znaczy *dobrze myśleć*.

i dobrze swoje myśli wyrazić. Żaden naród europejski nie jest tak bogaty w wielkich Pisarzy jak Francya. *Condorcet* wchodząc do Akademji francuzkiej pokazał w mowie swojej; że nauki dokładne wielkie zrobiły przysługi francuzkiej Literaturze: ale najlepszym i oczywistym tego dowodem są: *Pascal*, *Fontenelle*, *Voltaire* ^), *Dalembert*, *Buffon*, *Bailly*, *Condorcet*. Umysł przywykły do ścisłego ważenia myśli i wyrazów, do zwięzłości i oczywistości, obcznany z fenomenami Przyrodzenia, więcej ma do dobrego pisania pomocy, niż obrany z tych wszystkich zapasów. Nauka przyrodzenia jest skarbem najpiękniejszych przenośni, obrazów, porównań, a nawet gruntownych zdań i dowodów: ona jest jeszcze najpożywniejszą paszą dla imaginacyi. *Erudycya* nie może tych wszystkich potrzeb umysłowych zaspokoić; bo to jest zdobyteż pamięci, a nie owoc dowcipu i myśli.

^) *Voltaire* bawiąc przy sławnej Margrabinie *du Chatelet* z wielkim Geometrą francuzkim *Clairaut*, i pisząc tam swoje *Początki Filozofji Newtona*, tak się do tej nauki zapalił; iż prosił *Clairota* aby go głębszej matematyki nauczył, do zrozumienia dzieł *Newtona*: którego pod ów czas ledwo kilku w Europie ludzi mogło rozumieć. *Clairaut* widząc w tem wielką dla Literatury francuzkiej stratę, ile że *Voltaire* przez najpiękniejsze swe sztuki teatralne wślawił się już w Europie, wytrzymawszy trochę jego zapal, odwiódł go od tego przedsięwzięcia. Zmęczysz się (mówił mu) nauką długą i trudną, i może w niej nic wielkiego nie zrobisz. Porzucisz pole rzetelnej w Literaturze sławy, której może w zawodzie matematycznym nie znajdziesz.

Skromnie i przyzwoicie użyta, staje się przyjemną pisma zaprawą, objaśnieniem, a często i dowodem. Ale ktoby pismo swoje nadziewał samą crudycją, byłbyto prawdziwy tandeciarz, który zbieraną starzyzną zbywać chce tych, co szukają świeżości, smaku, i talentu. Dosyć jest czytać z uwagą Pisarzy w różnych epokach kraju jakiego, żeby się przekonać jak, z postępem nauk gruntownych doskonalili się sztuka, pisania, jak język nabywa coraz większej dokładności, zwięzłości i mocy. Żaden dziś rozważny człowiek o tej prawdzie nie wątpi; z której i to się jeszcze pokazuje: że nawet przy zachowaniu wszystkich prawideł języka, złe i nudne pisanie pochodzi: z *niedosyć gruntownego rzeczy objęcia*: z *niedostatku lub nieładu myśli*: z *wyrazów niewłaściwych*: z *rozwickłości i tłumu słów niepotrzebnych*: z *ociężałości mowy wydającej pracę i móżół pisarza*: i z *nieuwagi na harmonią języka*. Każdy ten punkt rozebrany prowadzić może do ważnych uwag, które do mego zamiaru nie należą; ale z których to wypadnie: że bez talentu, bez wprawienia głowy w porządne i gruntowne myślenie, bez wielkiego zapasu wiadomości, nie podobna wynisnąć na dobrego w kraju pisarza. Poeta z bystrem pojęciem, z czuciem delikátnem, z imaginacją żywą i bujną, może nie potrzebować do swoich robót wiele nauki; bo świat imaginacyi, w którym on sam wszystko stworzyć może, jest i polem, i źródłem jego myśli. Ale pisarz prozy i mówca ma do czynienia ze światem rzetelnym i zmysłowym; którego poznanie tyle

rozlicznych wiadomości wyciąga. I w tem jałoznaczeniu rozumiem dawne przysłowie: *poetae nascuntur, oratores fiunt*. To jest, jak poecie tak mówcy potrzeba talentu: pierwszy wszystko może częstokroć zrobić z samym darem przyrodzenia; drugi nie może zrobić bez nabytych rozmaitych nauk i wiadomości. To mi tłumaczy i skwapliwość młodzi do Poezyi, i dla czego wielki poeta, niezawsze jest dobrym w prozie pisarzem.

Ale dobrze pisać, nie jestto jeszcze to samo, co pisać *wymownie*. Wymowa, mówi *Dalembert*, jestto dar szybkiego i mocnego obudzenia w drugich tego czucia, jakim jest przejęty mówca lub pisarz. Skutek ten powinien pokazać się na wszystkich, albo na bardzo wielu; bo co się czuć nie daje tylko małej liczbie, może być dowcipne, ale nie wymowne. Trzyma on jeszcze, że rzecz prawdziwie wymowna daje się na każdy język przełożyć. W takim znaczeniu wymowa jest dziełem mocnego poruszenia. Trzeba rzecz potężnie uczuć, i przelać w drugich to uczucie, które nas ogarnęło. Czułość jest dana wszystkim, ale z nierówną szczodrością i w nierównym stopniu: sposób nadzwyczajny którym się ta czułość odzywa, i z zadziwieniem drugim udziela; jest natchnieniem i przywilejem rzadkiego talentu. Mamy przykłady takiej wymowy w ludziach dzikich żadnego światła nauk nieznających. Cóż wymowniejszego nad odpowiedź wodza dzikich mieszkańców *Kanady*, kiedy go namawiali Europejczycy na ustąpienie im lub sprzedanie zamieszkanego przez swe pokolenie kra-

ju? Urodziliśmy się na tej ziemi odpowiedział im: tu leżą przodkowie nasi. Zawołamyż na kości ojców naszych: wstańcie! i pódźcie z nami na inną ziemię? Podobny przykład jest *Logana Wodza* dzikich Amerykanów pokolenia *Mingo*, który przytacza *Jefferson* w opisanu *Wirginji*, a który przełożył, i w swoim dziele o wymowie umieścił *Piramowicz*. *Jefferson* twierdzi, że ani *Demostenes* ani *Cicero* nie mocniejszego nie powiedzieli. Wszystko to dowodzi, że taka wymowa jest darem przyrodzenia obudzoną przez mocne i głębokie uczucie. Nazywają ją *patetyczną* albo *ognistą*, zależącą całkiem na silnem poruszeniu: które ogarnąwszy człowieka, trwać długo nie może. Pisarze nie umiejący się w tem miarkować, i udający zapal głowy za czułość, wpadają w przesadę albo nadętość, i nudzą tą zmyśloną gorączką.

Ze zdania *Dalemberta* o wymowie wypada taki wniosek: że wyrazy prawdziwej wymowy będąc jak wystrzały rozczulonego talentu, zachwycają nas z podziwieniem, ale być muszą rzadkie; a zatem nie mogą składać całej osnowy pisma. Zamykając więc wymowę w tak ciasnych granicach, żadne obszerniejsze dzieło nie mogłoby się nazwać wymowne. *Aristoteles* zasadza wymowę na mocy dowodów: w takim znaczeniu ściśle wziętem *Geome trya Euklidesa* byłaby dziełem najwymowniejszem. Nie chcąc więc ani całkiem *uwierzać* ludzi *)

*) Ten wyraz fizyologiczny *Jędrzeja Śniadeckiego* zdaje mi się bardzo szczęśliwym dla języka wynalazkiem.

prowadząc ich samą siłą poruszenia i namiętności; ani ich uważać za aniołów przemawiając tylko do ich rozumu; potrzeba zdaje mi się złączyć siłę uczucia z siłą przekonywania, i w którym piśmie te dwie władze na wzajem się wazą i posilkują, takie uznawać za wymowne. Jeżeli tam siła przekonania przemaga; będzie to wymowa spokojna i poważna, jaka przystoi obradom krajowym i sądom; bo w pierwszych panować powinna *mądrość* jako owoc rozważi i rozumu: w drugich *sprawiedliwość* nieubłagana żadnem poruszeniem. I dla tegożto w Areopagu greckim całkiem zakazano wymowy. — Jeżeli w mowie lub piśmie siła poruszająca buja i panuje, będzie to wymowa patetyczna przystojna moralistom i kaznodziejom: bo człowiek do obowiązków względem Boga i bliźnich zagrzewany być powinien; bo dla ludu rozum jest siłą słabą i nieskuteczną, a poruszenie prawie wszechmocną; a mówiąc po ludzku, w sprawach życia szanujemy rozum, ale więcej idziemy za uczuciem. Nie masz przedmiotu, któryby swoją ważnością mógł tak rozognić czułość, i imaginacyą rozrzucać, jak prawdy Religji ścigające nieprawość, a skazujące drogę sprawiedliwości i cnoty. Jestto najpiękniejsze i najbujniejsze pole wymowy patetycznej.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli pokazuje się: że *pisać dobrze* jestto przy czystości języka zaspokoić w czytających pojęcie, rozum, i ucho, żeby się podobać i opanować ich uwagę. Ale *pisać wymownie* jestto z całą wielmożnością języka,

i z mocnem ogarnieniem swej sprawy prócz pojęcia, rozumu i ucha, zaspokoić jeszcze imaginacyą i uczucie: słowem zająć wszystkie dzielne siły człowieka, i niemi władać. Co za przedsięwzięcie trudne i śmiałe! a przecież dla prawdziwego talentu do dopięcia podobne. Wszystkie prawidła i przestrogi wyciągnięte po większej części z uwagi nad tem, co się podoba, a co nudzi; mogą nas wprowadzić w poznawanie i ceniecie piękności, mogą nas *ochronić* od przywar i wykroczeń, ale nas nie uczą być wymownymi. Talent nawet przez nadzwyczajną siłę może w złamaniu prawidła pokazać się świetnym, i całą naszą teorią metafizyczną wywrócić: bo to jest istota, której drogi i granice ani się wyrachować, ani ustatkować nie dają.

Miedzy wszystkimi przysługami *Literatury* rozbierającej Pisarzów wzorowych mam i tę za ważną, że przez tę naukę może się między młodzieżą krajową odkryć rzetelny talent. Bo Pisarze wzorowi są prawdziwą ojczyzną talentu, ich piękności jego właściwą strawą, ich przywary jego odrazą. Lgnie on zaraz do pierwszych, a ucieka od ostatnich, i prawie najpierwej postrzeże jedne i drugie. Tam on się uczy języka, jego siły i ozdób, jako narzędzia; którem ma kiedyś wyrabiać i objawiać swoje myśli, widoki, i piękności dla bawienia i przyjemnego oświecenia swoich rodaków.

Szczęśliwe przekładania wzorów zagranicznych, choć je ktoś nazwał obcemi towarami łatwemi do

sfałszowania, robią jednak wielką Literaturze krajowej przysługę; bo strata piękności obcego języka nie nam nie szkodzi, a myśli i prawdziwa wymowa dają się przekładać, i powiększają umysłowe bogactwo. Jeruzolima wyzwolona Piotra Kochanowskiego jest to taki w Literaturze polskiej *fenomen*, z jakim się żaden naród europejski pochwalić nie może. Kto czyta to *poema*, rozumie że jest oryginalne polskie: tak język czysty i dzielny utrzymany w całym swoim toku i charakterze: a przecież jest to ten sam rodzaj, ta sama miara i liczba wierszy, co w *Tassie*; a w wielu miejscach przekładanie nawet słowo w słowo. Język włoski ani w charakterze, ani w toku i ozdobach całe do naszego niepodobny: a jednak geniusz Kochanowskiego potrafił piękności tamtego odlać rymem, z prawdziwym tokiem i krojem, polskim, nie naruszywszy nawet miary i liczby. Jak to powinno zawstydić i poprawić tych, którzy utyskując na jakąś ułomność mowy naszej, ośmielają się przerabiać ten język, z którego Kochanowski jeszcze przed dwoma wiekami tyle bogactw i piękności wydobył, bez naruszenia jego wyrazów. Jeruzolima wyzwolona jest prawdziwie dziwnem w języku naszym stworzeniem: które całe nie zależy na dziwacznej lepieniu liter i sylab. Kto tym ostatnim sposobem chce zbogacać język, jest podobny do Alchimika, trwoniącego rzetelny majątek, na szukanie urojonego bogactwa. Wylumaczenie księgi IV. Jeruzolimy przez Alberta Mira, jest poezją piękną i okazałą: ale

znać, że to przekładanie; w którem rytm, słodycz, i łatwość *Tassa* zginęły.

Z tego zdaje mi się wniesćby można, że jest jakieś między talentami powinowactwo: i że pismo oryginalne nie da się użyć, i szczęśliwie przełożyć, tylko podobnemu sobie talentowi. Pomyślnie w tym zawodzie doświadczenia robią nam nadzieję; że do tyłu Literatury naszej zaszczytów, jeszcze przybyć może i reszta dawnych, i zbiór nowych zagranicznych piękności, powiększyć nasze bogactwo, i posunąć dalej języka naszego uprawę: który choć w swojej odzieży na oko chropawy, ma jednak prawdziwą gładkość i słodycz; a w mocy, prostości, i jasności nie da się żadnemu wyprzedzić.

III.

M A L W I N A

LIST STRYJA DO SYNOWICY,

pisany z *Warszawy* 31. *Stycznia* 1816. r. n. s. z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu.

Posyłam ci moja *Zosiu* świeżo tu wydany we dwóch tomikach romans pod tytułem *Malwina*: i żeby cię wyprowadzić z zadziwienia; moje do tego pobudki, i uwagi nad tem dziełem.

Bronilem ci zawsze, czytać romanse: bo mam pisma tego rodzaju dla młodych osób za szkodli-